

Dogadacie się

– Przyjechał Spes, czyli **nadzieja z Katowic** – tymi słowami co roku witał ich ks. Helmut Piechota z Jełowej.

Joanna JUROSZEK
joanna.juroszek@gosc.pl

Rafał to wieloletni obozowicz. Ma zespół Downa. Na zajęciach sportowych w Zawoi skręcił kostkę. Trzeba było ją zabandażować i nieco zwolnić. Rafał wycofał się więc prawie ze wszystkiego. Poza nieszporami. „Może powinienes odpocząć, masz skręconą kostkę, jest późno, jesteście zmęczeni” – zaproponowała mu Monika, jego asystentka. – Nie za bardzo chciało mi się iść, miałam nadzieję, że spasyje – przyznaje po latach. Ale Rafał w tej kwestii jest nie do zdarcia. Wziął pod rękę brewiarz i pomaszerował. – I dzięki niemu byłam na każdej modlitwie na obozie. Tak uczestnicy przyciągają mnie do Pana Boga.

MŁOTEK OD GŁUPOTY

Robertowi zimną na obozie w Kuraszkowie asystowała Dorota. Wokół schroniska młodzieżowego o wdzięcznej nazwie „Dworek” ustawione są różne postaci z drewna. Jest i wielki młot do „wybijania głupoty z głowy”. Robert, zobaczywszy go, stwierdził: „O, Dorota, idziemy, idziemy!”. – Wzięłam młot i udawaliśmy, że wybijam mu głupotę z głowy. Pośmiałyśmy się, chcę wracać do ośrodka, na co on: „Dorota, teraz tobie!” – mówi wolontariuszka.

Monika Pinkowska, Dorota Romanowska i Ada Grodzka aktualnie mieszkają we wspólnocie św. Józefa na katowickim Brynowie. To mieszkanie wynajmowane przez Stowarzyszenie na rzecz Niepełnosprawnych Spes. Mieszkańcami domu są również Ela Hagno i Jacek Wesołowski. Ich najbliżsi już nie



▲ Obóz w Zawoi, 2013 r.
▼ Domownicy wspólnoty św. Józefa. Od prawej w pierwszym rzędzie: Ela i Monika, nad nimi – Dorota i Jacek.

żyją. Na nowo jak w rodzinie czują się „u Józefa”.

– Mogę zrobić herbatę? – pyta Ela. Kuchnia i prace gospodarcze to jedne z jej ulubionych zajęć. Wychodzi z salonu. Po chwili wraca. Przynosi jeden kubek dla siebie. Znów wychodzi. Na stole pojawia się i druga herbata. Dla Jacka. Ela lubi zamiatać podłogę, co sobotę myć łazienkę i chodzić do kościoła.

– Śpiewam i modłę się – przyznaje. – Ela zawsze nas woła na modlitwę wieczorną. To ona głównie o nią dba – chwali ją Monika.

Idzie na deszcz. Jacek najwyraźniej jest już zmęczony. Przysypia w trakcie naszej rozmowy, ale siedzi dzielnie do samego końca. Lubi tworzyć budki lęgowe dla ptaków. To jedne z zajęć prowadzonych od poniedziałku do piątku na warsztatach terapii zajęciowej przy parafii ojców franciszkanów w Starych Panewnikach.

ZWOLNIJ!

Jacka, Elę, Monikę i Dorotę w to lato nie przywita ks. Helmut, lecz

księżyka posługujący w Kuraszkowie koło Wrocławia. Przez dwa tygodnie od 4 do 16 lipca będą mieszkać w otoczonym zielenią, malowniczym „Dworku”. Razem z nimi pojechać chce 30 uczestników. I cudownie byłoby, jakby każdy z nich miał swojego asystenta.

Gwoli ścisłości: uczestnik to osoba niepełnosprawna intelektualnie, asystent to jej pełnosprawny pomocnik.

– To nie są wyjazdy dla osób specjalnej troski. My traktujemy ich normalnie – przyznaje Monika.

– Obóz dla uczestników to okazja, żeby doświadczyli przyjaźni, zwykłych codziennych czynności. Tam jest na to czas, jest asystent. Uczestnik może pół dnia zamiatać podłogę i nikt mu tego nie broni – uzupełnia Dorota.

Wyjazd, jak mogłoby wynikać z przytaczanych fragmentów, to nie obóz pracy. Okazuje się jednak, że właśnie z możliwości zrobienia czegoś samodzielnie uczestnicy cieszą się najbardziej.

Monika porusza się na wózku inwalidzkim. Razem z Dorotą miała posprzątać łazienkę. – Podsunęłam ją pod umywalkę, dałam gąbkę,



JOANNA JUROSZEK/FOTO GOŚC



ARCHIWUM STOWARZYSZENIA

mleczko. Potem poprzestawiałam wózek dwa razy i wszystko było wymyte. Była zadowolona i chwaliła się, że umyła trzy umywalki.

Podobnie było z szyciem. „Dorota, zrób to za mnie!” – prosiła. „Przestań, dasz radę” – usłyszała od asystentki. Razem nawlekły nitkę na igłę. Potem sama uszyła sowę. I była z niej bardzo dumna.

Natalia jest niepełnosprawna fizycznie i intelektualnie. Na koniec obozu na agapie podsumowującej wyjazd powiedziała: „Najbardziej ucieszyłam się z tego, że sama mogłam sobie zrobić herbatę”.

Asystentem w czasie obozu może być każdy niezależnie od wieku i wykształcenia. Zazwyczaj są nimi osoby między 15. a 60. rokiem życia. Oczywiście ci niepełnoletni muszą mieć zgodę rodziców. Za dwutygodniowy pobyt wolontariusze nic nie płacą.

– Przed wyjazdem pytają: „Co mam zrobić, jak mam się zachować w stosunku do osoby niepeł-

nosprawnej?”. Najczęściej mówię: „Zwolnij. Dostosuj tempo do niej, a wtedy zobaczysz, że się dogadacie” – wyjaśnia Monika, wieloletnia wolontariuszka w stowarzyszeniu Spes.

Dziewczyny podkreślają, że najważniejsze jest, aby wejść w relacje. Na obozie panuje więc duch wspólnotowo-harcerski. Są wieloosobowe pokoje, schronisko, dyżury, nocne warty, ogniska, spacer, gra w piłkę, warsztaty, zajęcia muzyczne.

Właśnie z wakacyjnych wypadów powstał pomysł, by stworzyć Spes. Nazwa to nie żaden skrót, tylko słowo „nadzieja” i nawiązanie do słów św. Pawła: „A nadzieja zawieść nie może” (Rz 5,5).

Początki spotkań sięgają lat 80. ubiegłego wieku. Wszystko zaczęło się dokładnie 30 lat temu przy parafii ojców oblatów na katowickiej Koszutce. Tam młodzi postanowili służyć osobom niepełnosprawnym. Dziś wspólnota spo-

Zostań asystentem

Każdy, kto chce jako wolontariusz od 4 do 16 lipca wybrać się na obóz z niepełnosprawnymi, proszony jest o kontakt z Moniką, tel. 695 384 507.

tkają, bo o tym mowa, odbywa się co miesiąc w sobotę. Stowarzyszenie prowadzi też Ośrodek Pomocy Kryzysowej oraz Warsztat Terapii Zajęciowej. Jest pozarządową organizacją charytatywną i niedochodową, zarejestrowaną w Krajowym Rejestrze Sądowym. Posiada także status organizacji pożytku publicznego (OPP). Więcej o jej działalności znaleźć można na: spes.org.pl. ■

REKLAMA



TAURON nie chodzi po domach, aby sprzedawać prąd lub gaz. Pani Anna już wie, a Ty?

Jeśli w zakresie prądu lub gazu:

- ⊙ podpisałeś niechcianą umowę,
- ⊙ ktoś próbował Cię oszukać,
- ⊙ chcesz sprawdzić, czy oferta, którą otrzymałeś, jest korzystna,

zadzwoń: 555 444 555

(opłata jak za zwykłe połączenie telefoniczne zgodnie z taryfą operatora)

tauron.pl